JAN PAWEŁ II – PAPIEŻ MODLITWY

1. Program dzisiejszego sympozjum przewiduje, że najpierw mam je otworzyć z Panem Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego – gospodarzem tej wspaniałej auli Collegium Novum. Następnie, już jako prelegent, mam złożyć świadectwo o Janie Pawle II jako papieżu modlitwy. Połączę te dwa punkty programu w jednym wystąpieniu w myśl zasady, że *non sunt multiplicanda entia sine necessitate*...

Szanowni Państwo, jesteśmy świadkami niezwykłego fenomenu. Parafrazując słowa ojca świętego o Wadowicach, możemy powiedzieć, że wszystko zaczęło się 16 października 1978 roku. Wtedy Kościół i świat zaczął odkrywać człowieka – powiedzmy – większości bliżej nieznanego, który został wybrany papieżem, a do Rzymu przybył „z dalekiego kraju”, i do tego zza „żelaznej kurtyny” dzielącej wówczas świat. Gdy po niemal dwudziestu siedmiu latach pontyfikatu Jan Paweł II umierał, żegnał go Kościół i świat jako duchowego przywódcę, nauczyciela i przewodnika milionów chrześcijan, i nie tylko chrześcijan.

Po 2 kwietnia 2005 roku Kościół zaczął przenikliwie odkrywać świętość zmarłego papieża. Pamiętamy przejmujące słowa i wołanie z dnia jego pogrzebu: SANTO SUBITO. To „subito” trwało rzeczywiście krótko, bo już po sześciu latach Jan Paweł II został beatyfikowany przez swego następcę, Benedykta XVI, a trzy lata później dzieła dopełnił papież Franciszek, kanonizując go, a tym samym stawiając w imieniu Kościoła pieczęć autentyczności na jego świętości.

2. Hasłem przewodnim dziesiątej, a więc już jubileuszowej edycji Dni Jana Pawła II w Krakowie i Małopolsce jest właśnie ŚWIĘTOŚĆ. W imieniu Kościoła krakowskiego witam serdecznie wszystkich uczestników dzisiejszego sympozjum. W sposób szczególny witam prelegentów i dziękuję im za ich wkład w naszą wspólną refleksję nad dziedzictwem świętego Jana Pawła II. To dziedzictwo nie jest zamknięte w muzeach. Ono nas inspiruje do stawiania czoła nowym wyzwaniom i do osobistej odpowiedzialności za świat, w którym żyjemy.

Cieszymy się, że wśród nas jest tak wielu młodych. Jan Paweł II był papieżem młodych. Przypomni nam o tym dobitnie przyszłoroczny Światowy Dzień Młodzieży w Krakowie.

Korzystam z okazji, by podziękować Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa za podjętą w 2006 roku inicjatywę upamiętniania postaci Jana Pawła II i przybliżania społeczeństwu jego dziedzictwa, zwłaszcza w środowiskach

akademickich naszego miasta i Małopolski. Dziesiąta już edycja Dni Jana Pawła II świadczy o tym, że intuicja okazała się trafna i przynosi dobre owoce.

Dziękuję Jego Magnificencji Rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego panu profesorowi Wojciechowi Nowakowi za przyjęcie uczestników Dni w murach Collegium Novum. Natomiast na ręce księdza rektora Wojciecha Zyzaka składam podziękowanie Uniwersytetowi Papieskiemu Jana Pawła II, a także międzyuczelnianej radzie programowej i komitetowi organizacyjnemu za zorganizowanie tegorocznej edycji Dni Jana Pawła II.

Życzę wszystkim owocnych obrad.

3. Teraz, zgodnie z programem, chciałbym złożyć świadectwo o Janie Pawle II jako papieżu modlitwy. Ona była szczególnym i wyrazistym rysem jego świętości. Byłem i służyłem u boku tego człowieka przez niemal czterdzieści lat w różnych miejscach i sytuacjach, zarówno przy Franciszkańskiej 3 w Krakowie, jak i w domu papieskim. Tak było zarówno podczas codziennej pracy, podejmowania decyzji, tworzenia tekstów, chwil wypoczynku, jak i podczas prywatnych i publicznych audiencji, międzynarodowych podróży, uroczystych liturgii i spotkań z rzeszami wiernych. Pośród tego wszystkiego Karol Wojtyła – Jan Paweł II utrzymywał stały kontakt z Bogiem. Możemy z całą pewnością powiedzieć, że był on *homo orans* – człowiekiem modlitwy. Właśnie modlitwa wyrażała i odsłaniała jego więź z Bogiem. A ponieważ Bóg prowadził go zawsze do człowieka, modlitwa była i jest kluczem do zrozumienia jego służby Kościołowi i światu.

Zresztą, oddajmy mu głos. W homilii na pięćdziesięciolecie śmierci Brata Alberta Chmielowskiego w 1966 roku arcybiskup Wojtyła powiedział:

Im bardziej Bóg udziela się duszy, im bardziej się do niej przelewa przez dary Ducha Świętego, tym bardziej rzuca ją na kolana. Tak właśnie na kolana rzucona została dusza Adama Chmielowskiego przed niewypowiedzianym majestatem Boga, świętością i miłością Boga. Bóg w przedziwny sposób działa w dziejach człowieka. Oto rzucając go przed sobą na kolana, każe mu równocześnie uklęknąć przed jego braćmi, bliźnimi. Tak właśnie stało się w życiu brata Alberta: rzucony na kolana przed majestatem Bożym, upadł na kolana przed majestatem człowieka.

Autor tych słów mówi nam o Bracie Albercie – o człowieku, którego podziwiał, o którym pisał i którego już jako papież wyniósł do chwały ołtarzy. Jednak – być może nieświadomie – Karol Wojtyła równocześnie kreśli w tych słowach swój duchowy autoportret. Nie ulega bowiem wątpliwości, że również on sam został rzucony na kolana przed majestatem Bożym i dlatego przez całe dojrzałe życie jako kapłan, biskup i papież upadał na kolana przed majestatem człowieka. To klucz do zrozumienia jego osobowości, jego duchowości, jego mistyki, a także jego niezmordowanej służby człowiekowi, Kościołowi i światu.

4. Jan Paweł II był zawsze na kolanach przed Bogiem. Miał żywą świadomość wielkości Boga, a zarazem Jego bliskości wobec człowieka. Z tej przenikliwej świadomości i z potrzeby serca rodziła się potrzeba modlitwy. Dodajmy, że z Bogiem rozmawiał nie tylko na kolanach, ale także leżąc krzyżem. Modlił się w kaplicy domu biskupiego w Krakowie oraz w kaplicy Pałacu Apostolskiego w Watykanie, spędzając tam wczesne godziny poranne, popołudniowe i późne chwile wieczorem. Widzieliśmy, jak zatapiał się na modlitwie w katedrze wawelskiej, w bazylice św. Piotra, a także w tyłu świątyniach i na tyłu placach świata, dokąd prowadziła go posługa pasterska. Pamiętamy, jak sprawował Eucharystię podczas swoich podróży apostolskich do Polski. Sprawował je wobec niezliczonych rzesz wiernych, przemawiał do nich, ale przede wszystkim się modlił tak, jakby stał sam na sam przed Bogiem, jak pasterz, jak Mojżesz.

Jan Paweł II miał szczególną zdolność skupiania się na modlitwie w różnych miejscach i okolicznościach: w czasie podróży samolotem i samochodem, w czasie górskiej wędrowki, przy codziennej pracy.

Umiłowanie modlitwy wyniósł z domu rodzinnego. Urodził się w domu stojącym obok wadowickiego kościoła Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Przez okno widział prezbiterium kościoła. Modlitwy uczyła go matka, a po jej przedwczesnej śmierci ojciec. Budząc się w nocy, młody Karol widział ojca na kolanach i w takiej postawie widział go zawsze w kościele parafialnym. Z ojcem odbywał pielgrzymki do sanktuarium pasyjnego i maryjnego w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Modlitwie pozostał wierny jako uczeń gimnazjum wadowickiego i student polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie studiów należał do Sodalicii Mariańskiej, która zapewniała należącym do niej pogłębioną formację duchową. Wchodził w ducha modlitwy w seminarium duchownym, do którego wstąpił potajemnie w czasie II wojny światowej. Według świadectwa jednego z kolegów, „Karol miał taki zwyczaj, że po przepracowaniu każdego przedmiotu wychodził do drugiego pokoju i stamtąd wracał po kilku minutach. Kiedyś drzwi były niedomknięte i zauważyłem, że Karol modli się na klęczniku”.¹

Intensywne i głębokie życie modlitwy obejmowało różne formy rozmowy z Bogiem: od najprostszego pacierza dziecka po modlitwę brewiarzową kapłana, a nawet kontemplację. W Krakowie czy Watykanie był wierny takim praktykom modlitewnym, jak codzienne rozmyślanie, adoracja Najświętszego Sakramentu, różaniec, Anioł Pański, litanie do Serca Pana Jezusa i Matki Bożej oraz Świętych. Nigdy ich nie skracał ani nie przyspieszał, dając rozmowie z Bogiem pierwszeństwo przed innymi zajęciami. Jako papież wyznał, że nigdy nie opuścił modlitwy brewiarzowej.

5. Być na kolanach przed Bogiem to przede wszystkim być na kolanach przed Jezusem Chrystusem eucharystycznym. Dlatego msza św. była dla Jana Pawła II

¹ Ks. A. Boniecki, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, Kraków 1983, s. 34.

sprawą najważniejszą i najświętszą. Stanowiła centrum jego życia i centrum każdego dnia. Wyznał, że jako kapłan nigdy nie opuścił sprawowania Najświętszej Eucharystii. Do mszy św. przygotowywał się przez rozmyślanie, a po jej zakończeniu długo trwał na dziękczynieniu. Dawni klerycy – ceremoniarze, teraz już kapłani, do dziś mają w pamięci, z jakim skupieniem odmawiał modlitwy przed pontyfikalną mszą św. w katedrze wawelskiej.

Jego uмиłowanie Eucharystii wyrażało się również w adoracji i trwaniu przy Chrystusie eucharystycznym. Za wielkie szczęście uważał to, że w domu biskupim była kaplica, że mógł mieszkać i pracować w przestrzeni eucharystycznej obecności Chrystusa. Miał jednak świadomość, że bliskość tej kaplicy jest zarazem wielkim zobowiązaniem, żeby, jak sam pisał, „wszystko w życiu biskupa – nauczanie, decyzje, duszpasterstwo – zaczynało się u stóp Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie”. Z uwagi na to „wszystko” w kaplicy nie tylko się modlił, ale także pisał książki, m.in. studium *Osoba i czyn*. Do dziś zachował się tam kłęcznik – biurko, przy którym metropolita krakowski przygotowywał listy duszpasterskie i inne ważne teksty teologiczne. Kiedy z racji zajęć nie mógł przyjść do kaplicy, wówczas w sposób duchowy wchodził „w przestrzeń Najświętszego Sakramentu”².

Pobożność eucharystyczna w życiu kardynała niejako organicznie wiązała się z miłością do Jezusa ukrzyżowanego. Dlatego chętnie chodził do kościoła franciszkanów, by odprawić drogę krzyżową przy stacjach malowanych przez Józefa Mehoffera. Tajemnice cierpienia Jezusa i Jego Matki rozważał na kalwaryjskich drózkach, a w Wielki Piątek dołączał do modlitwy pielgrzymów, głosząc kazanie pasyjne na Górze Ukrzyżowania. Studenci-klerycy (do których się zaliczałem) budowali się swoim profesorem, który podczas przerw kłęczał na posadzce seminaryjnego korytarza przed stacjami drogi krzyżowej. W czasie Wielkiego Postu jednoczył się z Chrystusem cierpiącym, śpiewając w swej kaplicy – biskupiej, a potem papieskiej – pieśni o Jego męce i gorzkie żale.

Arcybiskup krakowski wiedział, że jako kapłan jest wezwany, „by być człowiekiem Słowa Bożego” i że „człowiek współczesny oczekuje [...] nie tyle Słowa «głoszonego», ile «poświadczanego życiem»”. Chcąc „żyć Słowem”, trzeba pogłębiać jego znajomość, a temu wysiłkowi powinna „stałe towarzyszyć modlitwa, medytacja i prośba o dary Ducha Świętego”. Jan Paweł II wyznał w książce *Dar i Tajemnica*, że o te dary modlił się od wczesnej młodości i pozostał wierny tej modlitwie przez całe życie. Tej modlitwy nauczył go ojciec³.

6. Bardzo ważne miejsce w życiu modlitwy Jana Pawła II miała jego pobożność maryjna, której tradycyjne formy wyniósł z domu rodzinnego. Modlił się często przed obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, znajdującym się

² Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004, s. 115n.

³ Por. Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 88n.

w bocznej kaplicy kościoła parafialnego. Jako uczeń modlił się rano przed lekcjami i w godzinach popołudniowych, po zakończonych lekcjach. W Wadowicach „na Górcę” był klasztor ojców karmelitów, którzy szerzyli kult św. Józefa i propagowali karmelitański szkaplerz. Karol Wojtyła, mając dziesięć lat, zapisał się do szkaplerza, który stale nosił i z którym odszedł do domu Ojca. Dodam, że był to „prawdziwy” szkaplerz – z sukna, a nie medalik na łańcuszku.

Podczas wojny, w okresie dębnickim, przyszły papież zapisał się do „żywego różańca”. Spotkał w tym czasie człowieka o głębokim życiu wewnętrznym – Jana Tyranowskiego. Dzięki niemu poznał *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, napisany przez św. Ludwika Marię Grignon de Montfort. Jak wyznał, pod wpływem Jana i lektury *Traktatu* jego „sposób pojmowania nabożeństwa do Matki Bożej uległ pewnej przebudowie”. Dotąd bowiem był „przekonany, że Maryja prowadzi nas do Chrystusa”, teraz zaś zaczął „rozumieć, że również i Chrystus prowadzi nas do swojej Matki”⁴.

Metropolita krakowski często pielgrzymował na Jasną Górę, a najczęściej do Kalwarii Zebrzydowskiej. Towarzyszył i przewodniczył modlitwie różnych grup. Jednakże najczęściej przybywał do Kalwarii sam, prywatnie i wędrował po drózkach Jezusa i Jego Matki. Wyznał, że „prawie żadna z tych spraw, które czasem niepokoją serce biskupa [...], nie dojrzywała inaczej, jak tutaj, przez przemodlenie jej w obliczu wielkiej tajemnicy wiary, jaką Kalwaria kryje w sobie”⁵.

7. W 1993 roku, z okazji piętnastolecia pontyfikatu, włoski dziennikarz i pisarz Vittorio Messori zadał Janowi Pawłowi serię pytań, a papież odpowiedział na nie pisemnie i w ten sposób powstała pierwsza książka „papieska”, zatytułowana: *Przekroczyć próg nadziei*⁶. Jedno z pytań brzmiało:

Niech mi będzie wolno poprosić Waszą Świątobliwość, by zechciał odsłonić nam przynajmniej część tajemnicy swego serca. [...] Jeśli więc można zapytać: jak Wasza Świątobliwość zwraca się do Chrystusa? W jaki sposób prowadzi na modlitwie dialog z Chrystusem? [...] Jak i za kogo, a także o co modli się papież?⁷

Ojciec Święty odpowiedział na to pytanie na ośmiu stronach, ale przytoczę tylko jeden fragment:

Modlitwa papieża – pisał Jan Paweł II – ma [...] szczególny wymiar. *Troska o wszystkie Kościoły* każe mu codziennie na modlitwie pielgrzymować myślą i sercem poprzez

⁴ Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, dz. cyt., s. 29.

⁵ <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/578> (1.10.2016).

⁶ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego, Lublin 1994.

⁷ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei...*, dz. cyt., s. 9.

cały świat. Wyłania się z tego jak gdyby szczególna *geografia modlitwy papieskiej*. Jest to geografia wspólnot, Kościołów, społeczeństw, a także problemów, którymi ten świat współczesny żyje. W tym sensie więc papież jest powołany do *uniwersalnej modlitwy*, w której *sollicitudo omnium Ecclesiarum* (troska o wszystkie Kościoły, por. 2 Kor 11, 28) pozwala mu otwierać przed Bogiem właśnie wszystkie te radości i nadzieje, a równocześnie troski i obawy, jakimi Kościół żyje pośród współczesnej ludzkości⁸.

Możemy więc powiedzieć, że wszystkie ważne sprawy Kościoła i świata były obecne w sercu papieża, w rozmowie, jaką prowadził codziennie z Wszechmogącym, Panem ludzkich losów i dziejów. Głębokie zjednoczenie z Bogiem pozwalało mu widzieć rzeczywistość we właściwym świetle i prowadzić spokojnie łódź Kościoła po wzburzonych falach współczesnego, niespokojnego świata. Żył Bogiem i dla Boga, dlatego też mógł służyć Kościołowi i światu. Kto się z nim zetknął, od razu zauważał, że to jest Boży człowiek. Kontakt z nim zbliżał do Boga, bo promieniował dobrem, życzliwością, świętością.

Nie dzielił swego życia na modlitwę i zajęcia. Modlił się wszystkim: pracą, odpoczynkiem w górach, spotkaniem z drugim człowiekiem, sprawując liturgię i podróżując. Możemy powiedzieć, że znajdował Boga we wszystkim i był kontemplatywny w działaniu. Jego życie było modlitwą. Jego cierpienie było modlitwą. Również swoją błogosławioną śmiercią uwielbił Boga, a jego pogrzeb zjednoczył ludzkie serca i był jeszcze jedną katechezą o przemijalności ziemskiego życia człowieka, ale także o jego powołaniu do życia w Bogu na wieki.

8. Szanowni Państwo, jeszcze raz dziękuję środowisku akademickiemu Krakowa za utrwalanie pamięci o świętym Janie Pawle II oraz za twórcze rozwijanie jego myśli i nauczania. On wywodził się z tego środowiska i wiele mu zawdzięczał, ale także rozślawił Kraków na całym świecie. Jest więc naszym obowiązkiem, ale także przywilejem utrzymywać pamięć o nim i przekazywać ją następnym pokoleniom.

Za to wszystko, za dar osoby i służby Jana Pawła II, będziemy dziś dziękować Bogu podczas wieczornej Eucharystii w sanktuarium pod jego wezwaniem. Zaczęliśmy nasze sympozjum od refleksji o modlitwie Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Jestem przekonany, że on sam modli się za nas i towarzyszy nam z wysoka w naszych sprawach. To też należy do jednego z tematów sympozjum, który starałem się przedstawić: Jan Paweł II – papież modlitwy.

Dziękuję za uwagę.

Kard. Stanisław Dziwisz, *Jan Paweł II – papież modlitwy*, [w:] *Twarze świętości*, red. Katarzyna Dybeł, Zofia Zarębianka, Kraków 2016, s. 9–14 (Dni Jana Pawła II).
<http://dx.doi.org/10.15633/9788374385503.03>

⁸ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei...*, dz. cyt., s. 38.